Rok XXXII | Niedziela 7 listopada 1925 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 40

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł. Zagranicą kwartalnie 4·50 zł. Numer poj. 40 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

W dawnych bibljotekach duchownych.

Rozkosz prawdziwą stanowi zwiedzanie dawnych bibljotek duchownych. Wszystko świadczy o pietyzmie dla książki: i sklepiona sala, zabezpieczająca książki przed ogniem, i freski, zdobiące sklepienie, i rzeźbione ozdoby szaf. Czuje się, że to miejsce wyjątkowe w klasztorze, że specjalną otoczone pieczą. I stają nam przed oczyma mnichy, czy inni duchowni, mający słabość dla książki, których łączyła z kartami pisanemi czy drukowanemi nić serdeczna, żywa, którzy dla niej mieli serce, ukochanie, dla których była ona niezbędną potrzebą duszy.

Przeglądając zawartość dawnych bibljotek duchownych nawet po raz wielokrotny, wpadamy zawsze w podziw dla miłośników książki, którzy już nie pieniędzy, ale sum nie żałowali, by mieć książki przecudnie oprawne, by mieć wszystko, czem ówczesna wiedza teologiczna rozporządzała.

Jakże wiele mówią oprawy w skórę, spotykane w dawnych bibljotekach duchownych, z wyciskami osób i ozdób renesansowych, z okuciami, artystycznie wykonanemi. Jednem słowem mamy przed sobą wszystko, na co ówczesna estetyka książki zdobyć się mogła. Wszystko to było wyczekiwane przez duchownych i gościnnie przyjmowane pod ich dachem.

Miejsce wydania książek wodzi nas po wszystkich ośrodkach ruchu drukarskiego w Europie: Augsburg, Bazylea, Bolonja, Bruksela, Kolonja, Lipsk, Medjolan, Norymberga, Padwa, Rzym, Spira, Strassburg, Wenecja, Kraków, Poznań, Piotrków, Wrocław i t. d.

Tytuły przekonują nas, że kupowano tu wszystkie wydania Ojców Kościoła, jakie ukazywały się kolejno do najnowszych czasów, liczne komentarze Pisma św., dzieła prawnicze, filozoficzne, historyczne, nie mówiąc już o kazaniach, żywotach świętych i dziełach ascetycznych.

Pamiętając o bogactwie dawnych bibljotek duchownych, rozumie się łatwo, dlaczego Goślickiego De optimo senatore drukowano w Bazylei i Wenecji, dlaczego dzieła Kromera, Hozjusza, Solikowskiego, Sokołowskiego i Piaseckiego wychodzą nietylko w Polsce, ale i zagranicą. Gdy bibljoteki miały należyty dobór książek, mieliśmy obcym coś do powiedzenia, bo szliśmy razem z Europą w postępie naukowym.

W ostatnich dziesiątkach lat powoływaliśmy się z chlubą na nasze zasługi naukowe w dawnych latach, przypominając gotowanie rękopisów, przechowanie dzieł dawnych, tworzenie wielkich i świetnych ognisk kulturalnych. I musieli ludzie zamilknąć. Najwięksi wrogowie duchowieństwa musieli schylić czoło przed zasługą, umiłowaniem wiedzy, rzetelnym dorobkiem naukowym. I miło było stroić się w blask, zdobyty przez uprzednie pokolenia.

Czas zasług dla kultury nie minął. Duchowieństwo ciągle może, więc ciągle pracuje, by stworzyć nowe dowody, że i dzisiaj wartość jego dla nauki nie jest bez znaczenia. Zmieniły się warunki. Nauka ma dzisiaj liczne rozgałęzienia. Na polu świeckich nauk rzadziej dzisiaj błyszczymy, choć i tutaj dałoby się wymienić niejedno nazwisko. Odpowiedzialność dźwigamy na sobie przedewszystkiem za naszą naukę — za teologję.

Przypuszczać można, że kiedyś, gdy ktoś będzie zwiedzał obecnie istniejące bibljoteki duchowne, powie o nas to, co my mówimy dzisiaj o dawnych. Znajdzie w nich studja dogmatyczne, biblijne, prawnicze, historyczne, wydawnictwa źródłowe, wydawnictwa Ojców Kościoła, tekstów biblijnych, a nietylko książki do co-

dziennego użytku praktycznego; natrafi i na wydawnictwa ozdobne, wyraz tego, na co się dzisiaj sztuka typograficzna może zdobyć.

Czas czeka. W stosownej chwili przyjdzie na kontrolę. Zsumuje wówczas wszystkie zasługi i zaniedbania.

O relikwje św. Stanisława Kostki.

Święci są wielkimi ludźmi, podziwu i naśladowania godzien ich nieskazitelny charakter, samozaparcie się i cnoty. Święci, mimo iż dawno żyli, są zawsze żywemi postaciami. Nie posiadają śpiżowych pomników, jednak uwiecznili się i przemawiają do nas życiem swojem.

Każdy naród, każdy stan i wiek posiada swoich świętych. Święci zaś bardziej są zrozumiali, ukochani i pociągają do siebie ten naród, z którego wyszli. Takim ukochanym świętym dla narodu polskiego a szczególniej dla młodzieży polskiej jest święty Stanisław Kostka.

Cześć i nabożeństwo ku św. Stanisławowi Kostce datuje się od jego śmierci 1568 r., szczególniej we Włoszech, w Rzymie, gdzie dotąd spoczywa, i w Polsce. U nas po miastach w wieku XVII bardzo solennie, jak drugą Wielkanoc, obchodzono uroczystość św. Stanisława.

Obecnie znów kult św. Stanisława tak po miastach, jak i po wioskach naszych rozszerza się bardzo, z każdym rokiem coraz więcej, szczególniej w listopadzie zwracają się myśli i serca polskie ku św. Stanisławowi. Młodzież polska uważa św. Stanisława za swego patrona, a przed jego uroczystością zapełnia kościoły, odprawia nowenny, spowiada się, urządza akademje, wieczornice ku Jego czci i stara się naśladować swego świętego ziomka i współrówieśnika.

Szkoły polskie i stowarzyszenia młodzieży obierają sobie św. Stanisława za opiekuna i szczególnego patrona.

Cześć św. Stanisława jest dziś bardzo na czasie, potrzeba bowiem narodowi naszemu obecnie młodzieży nie zwyrodniałej, leniwej, już od zarania moralnie upadłej, lecz zdrowej na duszy i ciele, chętnej do życia i pracy, młodzieży religijnej i uspołecznionej, — przez taką tylko młodzież przyjdzie odrodzenie całego narodu.

Żywym przykładem dla młodzieży polskiej — jak należy żyć, przezwyciężać siebie samego i przygotowywać się do przyszłych obowiązków — niech służy św. Stanisław Kostka. Ponieważ przez wojnę obniżył się ogólnie poziom moralny, a coraz więcej zwraca się uwagę na podniesienie wychowania młodzieży, należy przeto stawiać przed jej oczy tego młodzieniaszka, a wielkiego świętego, zachęcać do czci i naśladowania swego patrona, do ukochania ideałów i obowiązków młodzieńczych.

Do większej czci i naśladowania świętego przez dany naród przyczynia się obecność jego relikwij, obrazów, pamiątek. Każdy naród szczyci się swoimi świętymi i jako wielki skarb przechowuje ich relikwje, doznając za pokładaną ufność i nabożeństwo cudownej opieki świętych.

Św. Stanisław Kostka, pragnąc wstąpić do zakonu Towarzystwa Jezusowego, opuścił za życia swą ojczyznę, aby po śmierci przed tronem Boga wstawiać się za nią.

I ratował św. Stanisław nasze miasta i naród od wielu nieszczęść, jak mówią o tem akta kanonizacyjne i kroniki naszych starych miast, a obecnie opiekuje się i patronuje naszej młodzieży.

Jednak widzialnego znaku przynależności jego do nas, że jest naszym z krwi i kości, nie mamy; nie posiadamy bowiem relikwij św. Stanisława Kostki, a obecność ich na ziemi polskiej przyczyniłaby się bezwątpienia do rozszerzenia jego czci i naśladowania.

Po śmierci św. Stanisława 15 sierpnia 1563 r. ciało złożono w osobnej kaplicy w kościele św. Andrzeja na Kwirynale; w r. 1798, kiedy wojska francuskie zajęły Rzym, pragnąc uchronić je przed zniewagą, wywiezione zostało do Styrji, a stąd w r. 1804 z powrotem przewieziono do Rzymu, gdzie na dawnem miejscu spoczywają w sarkofagu z drogocennego kamienia lapis lazuli.

Tylko na prośby króla Zygmunta III pap. Grzegorz XV i O. Mucjusz Viteleschi, jenerał Jezuitów za pośrednictwem Achacego Grochowskiego, posła polskiego w Rzymie, przysłali do Polski głowę św. Stanisława 1621 r. i w tymże samym czasie wojsko polskie odniosło wielkie zwycięstwo pod Chocimiem nad Turkami. Umieścił ją król w kaplicy swej w Warszawie i do śmierci czcił i przechowywał. „Następnie głowa przez Władysława IV Jezuitom oddana przechowywała się do 1773 r. w Krakowie w kościele św. Piotra i Pawła. Po zniesieniu Jezuitów relikwja ta nieznaną drogą dostała się do skarbca elektorów badeńskich w Manheim, a później do rodziny de Helmstaedt, skąd w r. 1854 otrzymał ją przełożony nowicjatu jezuickiego w Gorheim pod Sigmaringiem". (Encykl. Kościelna X. Now. t. XXVI).

Więc my Polacy nie posiadamy relikwij naszego świętego patrona, oprócz maleńkich cząsteczek w niewielu kościołach.

W obecnym roku jubileuszowym w m. kwietniu była polska pielgrzymka młodzieży szkolnej w Rzymie. Po nawiedzeniu czterech Bazylik i złożeniu synowskiego hołdu Ojcu św., udaliśmy się niezwłocznie do kościoła św. Andrzeja na Kwirynale, do kaplicy św. Stanisława Kostki.

Zebrana tam młodzież serdecznie się modliła do swego patrona i rodaka, oddała cześć jego świętym szczątkom, odprawiono krótkie nabożeństwo z przemówieniem.

Wówczas pytaliśmy siebie samych, jako i kaznodzieja publicznie zapytał: Dlaczego tych relikwij świętych nie posiadamy u siebie w Polsce — módlmy się i starajmy o to!

Wróciliśmy z Rzymu do kraju z tą myślą, a obecnie, z racji nadchodzącej w listopadzie uroczystości św. Stanisława, poruszam publicznie tę myśl i podaję pod rozwagę Przewielebnego Duchowieństwa, wszystkich patronów i kierowników stowarzyszeń młodzieży, wszystkich Księży Prefektów; dalej należałoby ją spopularyzować wśród młodzieży i przedstawić w tej intencji, ażeby to pragnienie, zrodzone u stóp świętego patrona i może za jego natchnieniem w sercach młodzieży, biorącej udział w pielgrzymce, stało się pragnieniem całej młodzieży polskiej.

Młodzież nasza z całą radością wyrazi to pragnienie. A wtedy, korzystając z listopadowych uroczystości i obchodów ku czci św. Stanisława, należy przesyłać prośby od szkół, stowarzyszeń, sodalicyj, parafij do Najprzewielebniejszych Księży Biskupów o sprowadzenie relikwij św. Stanisława z Rzymu do Polski.

Ojciec św., Pius XI papa polacco takiej prośbie młodzieży i N. Episkopatu, miejmy nadzieję, nie odmówi, jak też i obecny jenerał Towarzystwa Jezusowego, Polak O. W. Ledóchowski.

A gdzie złożyć relikwje św. Stanisława? Mógłby tego zaszczytu dostąpić Przasnysz, gdzie św. Stanisław na chrzcie szatę niewinności otrzymał i do śmierci dochował, gdzie Paweł, brat św. Stanisława, zbudował kościół i klasztor OO. Berdardynom, a później jeszcze bogatą kaplicę, poświęconą czci bł. swego brata, w której na swoje życzenie Paweł został pochowany.

Mógłby się ubiegać Płock, jako stolica diecezji, z której pochodził św. Stanisław, jak również i Łódź, której wspaniała katedra ma za patrona św. Stanisława Kostkę, lub też który kościół OO. Jezuitów w Polsce. Wybór miejsca i decyzja należałaby już do Episkopatu polskiego.

Większa chwała Boża, cześć dla św. Stanisława Kostki, chluba dla Kościoła i narodu polskiego, a pożytek dla młodzieży naszej niech będzie ideą przewodnią tych starań i modlitw.

Ks. R. Śmiechowski.

Wino mszalne.

Dziennik ustaw państwowych z sierpnia 1925 ogłosił nowe rozporządzenie w sprawie podatku od wina, jako artykułu luksusowego, obowiązujące od 1. września 1925. Odtąd wszystkie wina stołowe, sprowadzane w beczkach z zagranicy podlegają podatkowi 1 zł. od 1 litra i 30 gr. dodatku komunalnego. Jeżeli dodamy do tego cło z różnemi naddatkami 25 gr. i wysokie kwoty przy wystaraniu się świadectwa i pozwolenia na przywóz z zagranicy, wystawionego przez Ministerjum handlu i przemysłu, przekonamy się, że to wszystko wynosi około 1·70 zł. od 1 litra. A gdzie wysokie koszta transportu kolejowego, transitu, jeżeli wagon przechodzi przez granice kilku państw, a wkońcu wino samo? Czyż można myśleć o taniości wina?

Rozporządzenie powyższe uznaje jedynie wino gronowe „stołowe“, mszalnego zaś wina, które przedtem było wolne od podatków, jako „wino dla celów liturgicznych“, wcale nie zna.

Tymczasem wielka zachodzi różnica pomiędzy jednem a drugiem. Każde bowiem wino mszalne może być winem stołowem a nawet i deserowem. Przeciwnie, niekażde wino stołowe czy deserowe może być winem mszalnem. Do wina stołowego można dodawać różne domieszki, ażeby je ulepszyć, ażeby zmniejszyć jego kwasek, ażeby podnieść jego zapach, bukiet, kolor i smak, a tem samem łatwiej w handel je wprowadzić, jego odbyt ułatwić i zwiększyć. Wino zaś mszalne musi być zawsze czyste „vinum de vite“, bez żadnych domieszek, niczem niezaprawiane, wyłącznie z jagód gronowych przetworzone. I wszystko jedno, czy to jest wino białe, czy czerwone, czy czerwonawe tak zwane „Schillerwein“ czy czarne, jakiem jest wino greckie i sycylijskie, byleby tylko było naturalne. U nas używają do Mszy św. powszechnie wina białe, aby ręczniki i purifikaterze się nie plamiły. Mieszkając przez dłuższy czas w Hercegowinie, używałem zawsze podobnie jak kapłani-krajowcy jedynie wina czerwonego, gdyż tam wina białego wcale nie wytwarzano, bo i białych winogron wcale tam nie było. W całym kościele szyzmatyckim używają wyłącznie wina czerwonego, albowiem ich teolodzy twierdzą, że P. Jezus także czerwone wino miał przy Pańskiej Wieczerzy, bo w owych krajach tylko czerwone uprawiano winne grona.

Tę różnicę wypowiada rodowity francuz w artykule umieszczonym w „Słowie Polskiem“ z 30 września 1925, kiedy pisze o francuskich winach stołowych, deserowych i mszalnych.

Tę samą różnicę wykazuje nam własne doświadczenie długich lat, zwłaszcza kto wiele podróżował po wszystkich krajach Europy i miał sposobność próbowania win wszelakiego rodzaju.

Jak inne owoce i zboża podobnie i winne grona mają swoje dobre i złe lata, swoje także dobre i złe urodzaje. W latach słonecznych i ciepłych, zwłaszcza w krajach daleko na południe położonych, grona te dojrzewają dokładnie, posiadają wiele soku i mają podostatkiem swojej własnej słodyczy, a tem samem i wino z nich przetworzone posiada wiele esencji i dobroci. W latach zaś nieurodzaju albo w krajach dalej od południa oddalonych winne grona są kwaśne i cierpkie a wino z nich przetworzone jest również kwaśne, cierpkie i nie do użycia. Wtenczas wszyscy jego wytwórcy dodają do winnego moszczu jeszcze przed jego fermentacją większą lub mniejszą dozę cukru. O wielkości tej dozy rozstrzygają zwykle chemicy, którzy znają dokładnie wszystkie składniki wina dobrego. Niekiedy czynią to sami jego wytwórcy, doświadczeni już praktycy, ażeby w ten sposób podnieść jego smak, utrzymać jego charakter krajowy i tem łatwiej w handel je wprowadzić. W niektórych krajach dalej od południa oddalonych proceder taki odbywa się każdego roku. Wszystkie wina niemieckie z nad Mozeli, tak zwane Moselweine, jak i francuskie przedewszystkiem z północnej Francji, bywają w ten sposób ulepszane, co zresztą po cukrzanym smaku łatwo poznać można.

Ustawy wszystkich państw, w których uprawa winnych ogrodów prosperuje, przewidywały to i na to pozwalają. Takie ulepszone wino może być przyjemnem i smacznem winem stołowem, ale nie jest to nigdy wino naturalne, a zatem nie może być mszalnem.

A wiele to jest fabryk wina wszędzie po świecie i w naszych także polskich krajach, chociaż nigdzie u nas ogrodów winogronowych nie znajdzie. Za czasów dawnej Austrji wolno było fabrykować wino i je także sprzedawać, lecz w każdym tego rodzaju handlu winem musiała być na widocznem miejscu umieszczona tablica z napisem, że to jest fabrykat wina. U nas niema żadnej w tej sprawie ustawy i nikt się o to nie troszczy. Fabrykują też wina we wszelki możliwy sposób, zaprawiając je cukrem trzcinowym, nawet i sacharyną, farbują dla nadania mu gustownego koloru. Dawniej wygłaszano owo zdanie: „Vinum probatur colore, odore et sapore“. Dzisiaj potrafią w sztuczny sposób nadać winu kolor, zapach i siłę zwłaszcza, iż w naszych krajach, gdzie konsumują wiele bardzo wódki, przeróżnemi zaprawianej ingredjencjami, mało kto jest dobrym znawcą wina prawdziwego. Często też zdarza się, że nawet kapłani wino naturalne uznają za złe, a fałszywe zaprawione alkoholem za dobre i smaczne. Na Węgrzech powtarzano też powszechnie, że wino na eksport do Polski i innych północnych krajów musi być zaprawione alkoholem, ażeby miało więcej siły. Wszystkie owe fabrykaty wina w żadnym razie nie mogą być winem mszalnem.

Duchowieństwo katolickie ma obowiązek baczyć pilnie na to wszystko, gdyż tu chodzi o ważność naszego Najśw. Sakramentu. Kto sam nie zna się na winie, powinien je sprowadzać jedynie od firm kato-

lickich solidnych, które dają pełną i pewną gwarancję. Nigdy zaś nie wolno się spuszczać na któregoś z członków i jemu powierzać zakupno wina mszalnego w pierwszym lepszym handlu nawet żydowskim, albo zamawiać je u przygodnych agentów, jacy odwiedzają nasze wszystkie probostwa i wpychają formalnie swój podejrzany, często fałszywy towar. Możnaby nawet wypowiedzieć twierdzenie, że dostarczanie wina mszalnego powinno być jedynie w ręku doświadczonych kapłanów albo pod ich czujnym zarządem. Żydzi z przesadzoną skrupulatnością pilnują swojego mięsa koszernego, swojej macy i swojego paschalnego wina, a gojom wara od wszystkich spraw i rzeczy rytualnych. Czyż to nie wielkie dla nas „memento“, abyśmy wino mszalne podobnie jak wszystkie inne artykuły dla celów liturgicznych pilną i troskliwą otaczali opieką?

(D. c. nast.).

Ks. Gryziecki.

Międzynarodowy kongres chrześc. związków zawodowych w Lucernie.

Ostatni kongres (trzeci z rzędu) chrześcijańskiej międzynarodówki zawodowej, odbyty w październiku b. r. w Lucernie, wykazał znaczny rozwój tej młodej organizacji. Obejmuje ona Centrale krajowe: Niemiec, Austrji, Belgji, Francji, Węgier, Włoch, Jugosławji, Luxemburga, Holandji, Czechosłowacji; a ostatnio zgłosiły swe przystąpienie Polska i Litwa, oraz „Szwajcarski związek ewangelickich robotników i pracowników“. Nawiązano kontakt z Kanadą, Meksykiem i Argentyną.

Na kongres przybyło 159 delegatów, którzy reprezentowali poszczególne państwa następująco: katolicka Holandja 25 delegatów, protestancka Holandja 14, Belgja 24, Niemcy 51, Polska 4, Francja 13, Austrja 6, Szwajcarja 9, Czechosłowacja 2, Włochy 2, Węgry 4, Luxemburg 1.

Wygłoszono szereg referatów, między innemi o ośmiogodzinnym dniu pracy, o emigracji kontynentalnej i zamorskiej i najważniejszy — zdaniem naszem — o prawie współdecyzji robotników w życiu gospodarczem. Referował poseł do parlamentu austrjackiego Spalovsky. Referentowi zarówno, jak i całemu kongresowi nie chodziło o jakieś zbolszewizowanie i zsocjalizowanie życia gospodarczego, lecz o urzeczywistnienie słusznego prawa robotników, wypływającego nieuchronnie z roli, jaką praca odgrywa w życiu ekonomicznem ludzkości. Praca bowiem — w myśl zasad Leona XIII — jest owym najwyższym czynnikiem produkcji, który jest warunkiem powstawania wszelkich wartości gospodarczych; zarazem jest praca dla robotnika środkiem zdobycia dóbr potrzebnych do utrzymania własnego i swojej rodziny. Z tego wynika, że przedsiębiorca ani nie jest wyłącznie zainteresowany w biegu stanie gospodarstwa, ani też nie posiada wyłącznego iprawa samowolnego oznaczania wysokości należnej robotnikowi zapłaty. Wykonywanie prawa współdecyzji ze strony robotnika jest rzeczą inspektorów pracy, których posiadają Anglja, Niemcy, Austrja, a także i Polska. Ideałem chrześcijańsko-społecznego ustroju jest solidarność wzajemna pracodawcy i robotnika oparta na bezwzględnej sprawiedliwości. Tą drogą zmierzają chrześc. związki zawodowe — przy pełnem poszanowaniu prawa własności, do produkcyjnej demokracji a z pomocą inspektorów pracy i izb robotniczych (przy współudziale robotników w rozwiązywaniu zagadnień gospodarczych) do prawdziwej demokracji gospodarczej.

Oczywista temsamem przyjmuje na siebie stan robotniczy wielką odpowiedzialność. Zadaniem właśnie chrześcijańskich związków zawodowych jest wychowanie swych członków do należytego zrozumienia tej nowej roli robotnika, i do odpowiedniego poczucia odpowiedzialności, oraz wyszkolenie do wypełnienia zwiększonych obowiązków idących w parze z większemi zdobyczami prawnemi: „My nie zapomnimy nigdy, że praca jest przykazaniem Bożem i obowiązkiem moralnym, ale my pragniemy też mieć prawo współorzekania, jak to się ma odbywać“. Temi słowy zakończył Spalovsky swój głęboko ujęty i logicznie przeprowadzony referat.

Następny referat: „O stanowisku chrześcijańskich związków zawodowych do Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie“ wygłosił delegat belgijski Paupels. Po tym referacie przyjęto rezolucję domagającą się dla chrześcijańskiej międzynarodówki zastępstwa odpowiadającego jej sile liczebnej i to zarówno w radzie zawiadowczej Międzynarodowego Biura Pracy, jakoteż w powołanych przez to Biuro do życia komisjach i oddziałach. Dziś bowiem wszystkie niemal placówki w Międzynarodowej Organizacji Pracy są obsadzone przez członków amsterdamskiej (socjalistycznej) Międzynarodówki, co jest krzyczącą niesprawiedliwością względem robotników chrześcijańskich. Będzie zadaniem najbliższem międzynarodówki chrześcijańskiej wnieść do Genewy ducha zawodówek chrześcijańskich — dziś panuje tam wszechwładnie duch socjalistyczny...

Na szczególną uwagę zasługuje odbyta w czasie kongresu w Lucernie konferencja robotnic, której uchwały przyjął do wiadomości i sankcjonował kongres. Konferencja robotnic domagała się — między innemi — by w interesie naturalnego powołania kobiety zniesiono pracę zarobkową kobiet zamężnych. Stąd żądała konferencja robotnic odpowiedniego wydatnego wynagrodzenia dla ojców rodzin, ażeby kobieta zamężna nie była zmuszoną uprawiać pracę zarobkową, ale mogła spokojnie poświęcić się wychowaniu dzieci.

Na podstawie obrad zarówno konferencji robotnic jak i całego kongresu można nabrać przekonania, jak bardzo chrześcijańskim związkom zawodowym chodzi o opiekę rodziny chrześcijańskiej i jak wielką wogóle wagę przywiązują chrześcijańskie zawodówki do idealnej strony kwestji robotniczej.

Ks. St. Sd.

Sprawy religijne.

Z pielgrzymki do Lourdes i do Limpias. Jak donosi „Kath. Kirchenzeitung“ (w n-rze z 22 paźdz. r. b.), uczestniczyło w licznej pielgrzymce, która podążyła do Lourdes w sierpniu r. b., także 146 osób duchownych i świeckich z Austrji i Niemiec. z tych około 12 doznało tego szczęścia, że mogli widzieć w Limpias cudowne zmiany, które ujawniają się często na sławnym już krucyfiksie: pewien kanonik z Celowca widział wyraźnie, jak Zbawiciel pochylił głowę i pojrzał na niego z niewymownym wyrazem miłości. Inny kapłan (z diecezji St. Pölten) poświadcza, że w jego oczach spłynęła kilkakrotnie krew po czole Ukrzyżowanego. Inni spostrzegli ruchy oczu, podnoszenie się piersi, drganie ramion itd. Wszyscy gotowi są stwierdzić przysięgą prawdziwość swych zeznań.

Z Czechosłowacji. Konflikt, trwający już od dłuższego czasu pomiędzy rządem czeskim a Watykanem, doznał w ostatnich dniach jeszcze zaostrzenia przez to, że minister obrony krajowej Udrzal złożył z urzędu biskupa polowego X. Bomberę i „udzielił mu urlopu“ bezterminowego. Stało się to z powodu, że X. Bombera ośmielił się wziąć udział w pielgrzymce czeskiej do Rzymu i w audjencji u Ojca św. i że odwiedził tam nuncjusza Marmaggi'ego. Wywołało to gwałtowną agitację radykałów przeciwko niemu, a rząd nie wahał się gwoli ich życzeniom usunąć biskupa! — O duchu panującym w sekcie czecho-słowackiej, świadczy wiadomość, że w „Królewskich Winohradach“ ma być zbudowany kościół, z którym będzie połączona sala teatralna i inne lokale zabawowe!

Ku czci Proboszcza z Ars. W Medjolanie — jak donosi „Osservatore Romano“ — odbyła się wzruszająca uroczystość ku czci św. Proboszcza z Ars. Oto zjechali się proboszczowie z całej archidiecezji i razem ze swym Arcypasterzem uroczystem nabożeństwem i akademją uczcili pamięć Świętego.

II kongres międzynar. Ligi kobiet katolickich odbył się z końcem ubiegłego miesiąca w Rzymie. W kongresie wzięły udział delegatki ze wszystkich krajów Europy i Ameryki. Obradowano na tematy: „Obrona i propaganda wiary“, „Moralność w rodzinie“, „Teatr i kinematograf“, „Moda“.

Z ustawodawstwa sowieckiego. Tygodnik komisarjatu sprawiedliwości („Jeżeniedielnik Narkomjusta“) donosi, że niektóre sowiety prowincjonalne pozbawiły praw wyborczych osoby „ujawniające mocną wiarę w Boga“.

Do czego zmierzają „badacze“ Pisma św. Niejaki Wincenty Macios po powrocie z Ameryki rozpoczął w Sandomierskiem propagandę na rzecz Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma św. Sąd akcję jego uznał jako bluźnierczą i wywrotową, skazując go na 2 lata więzienia. W motywach wyroku zaznaczono, że po gruntownem zbadaniu materjału doszedł sąd do przekonania, że celem stowarzyszenia jest wywołanie rewolucji w całym świecie, by zniszczyć dotychczasowy ustrój i przygotować grunt do przyjścia „mesjasza“. Jeśli dodać, że badacze pisma są wspierani przez masonerję i że kwestjonarjusze dla wiernych zawierają wskazówki, by informować przełożonych o rozlokowaniu wojsk, o nastrojach w poszczególnych oddziałach i t. p. to — według przekonania sądu — Rząd winien się bliżej zająć „badaczami“ i wziąć ich w opiekę policyjną.

Katolicyzm i Liga Narodów. O. de Munnynck wygłosił w Warszawie odczyt p. t. „Katolicyzm i Liga Narodów“. Przewodnim motywem zajmującego wykładu było powiedzenie, że katolicyzm, jako wróg wojny, apostoł pokoju, a krzewiciel miłości bliźniego, powinien mieć stałego przedstawiciela w Lidze. Bez tego Liga jest niekompletna.

Ojcowie św., władzę mający nietylko w Watykanie, ale nad całym światem katolickim, byli od wieków, od czasu istnienia chrześcijaństwa, krzewicielami pokoju, do nich też, jako do ustanowionych przez Opatrzność

Dziwy w hermeneutyce Horacjuszowskiej.

Przerażą się Szan. Czytelnicy brzmieniem tytułu, zdradzającem dziedzinę filologiczną, a przynajmniej, jak każe kurs urzędowy, wzruszą ramionami na odgrzebywanie jakichś tam zagadek, których miejsce co najwyżej gdzieś w witrynie zapadłego muzeum. Bo w głębiach zapomnienia utonęły już czasy, kiedy żył O. Stefan Pawlicki, który tak miłował Horacego, że pewnie trawestował w duchu na korzyść ulubionego poety znane orzeczenie Quintiljana o Cyceronie (10, 1, 112): ille se profecisse sciat, cui Cicero valde placebit — ten może za coś się uważać, kto potrafi rozkoszować się Horacym. Gdyby dziś ożył i ujrzał, jak w epoce „ogólno-kształcących szkół średnich“, które zastąpiły dawne gimnazja, pomiata się humanizmem, zamknąłby oczy na dalszy sen nieprzespany, by śnić o czasach, kiedy zaszczytem było wyznawać ideały humanistyczne, jakie ucieleśniły się w wieszczu wenuzyjskim. Rozkochiwanie się w Horacym byłoby anachronizmem, zaciemniającym spectrum matematyczno-przyrodniczego słońca, które dziś swe uszczęśliwiające promienie zsyła na ziemie, leżące między 47° 44' a 55° 50' szer. geogr. pn. i 15° 45' a 28° 30' dług. geogr. wschod. od Greenwich. —

A jednak i dziś, gdy chodzi o udrapowanie się we fałdy erudycji, sięga się ku Horacemu, choćby się go może i nie znało albo nietęgim było w rozumieniu go. Takie wrażenie zrobił na mnie przypadkowym składem okoliczności napotkany artykuł Przegl. Kat. z dnia 16 sierpnia b. r. nr. 32. Autor skrył się za inicjały i uwagi niniejsze nie mają na celu go odkrywać. Wspomniany artykuł widzi w Horacym okaz rozdarcia społecznego i tak go przedstawia: z natury złośliwy, ale darowizną Mecenasa zupełnie udobruchany, postanowił stworzyć dzieło patrjotyczne, oparte na religji i po skomunikowaniu się z Augustem, Agryppą i Mecenasem pisze słynne Ody. Ale Horacy nie znał dobrze historji Rzymu, jak również Rzymianie nie znali swej przeszłości. Dochodzi do nihilizmu politycznego i spółczesnego. W religji wpada w kontradycje (sic!). Wprawdzie opisuje nacjonalnego Diespiter na sposób antyczny, jednak prawie zawsze opisuje i każe działać bogom Olimpu. Stare rzymskie bóstwa Pudor, Iustitia, Veritas nie rządzą już światem i prawie są bez formy. Mors jest jeszcze, ale nato, aby straszyć Horacego. I do kogoż to można było mówić? Stolica państwa roiła się od niewolników, wyzwoleńców i rozmaitego ga-

rozjemców, zwracano się zawsze o rozstrzygnięcie najzaciętszych sporów, co też wielokrotnie zażegnywało rozlew krwi. Liga Narodów nosi przecie na swym białym sztandarze przedewszystkiem godło pokoju. Jakże więc wśród niej nie znalazł się przedstawiciel Kościoła katolickiego? Mowca zakończył, że Polska, jako wierna zawsze katolicyzmowi, myśl tę poprzeć winna.

Błogosławieństwo Ojca św. dla prasy polskiej. Podczas audjencji u Ojca Świętego udzielonej członkom międzynarodowego zjazdu agencyj telegraficznych, Ojciec Święty, gdy mu przedstawiono delegatów P. A. T., dyr. Piotra Góreckiego i p. Leona Chrzanowskiego, zwrócił się do nich po poisku, pytając: „czy jesteście z Warszawy?“. — Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, Papież mówił dalej: „To reprezentujecie ajencję państwową. Ponieważ służycie całej prasie polskiej, prześlijcie jej moje błogosławieństwo. Pamiętam Warszawę...“ Następnie dodał Ojciec Święty: „Pewnie prasa polska rozwija się teraz coraz pomyślniej“.

Rozmowa z delegatami polskimi zwróciła powszechną uwagę, gdyż w czasie całej audjencji Papież rozmawiał tylko z 3-ma delegatami: z Polski, Hiszpanji i Austrji. Rozmowa prowadzona po polsku wywołała senzację wśród 50-u delegatów, reprezentujących największe ajencje europejskie.

Psychologja religji. Rektor uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim O. de Munnynck wygłosił w Warszawie odczyt pod powyższym tytułem. Budowanie psychologji religji nie wchodzi w zakres obecnych zamierzeń prelegenta, gdyż byłoby to zadanie, które nie mogłoby być nigdy doprowadzone do końca. Nie chce on również analizować poszczególnych zjawisk religji, gdyż ich wybór byłby subjektywny i mógłby łatwo zawieść oczekiwania.

Ale rozpatrywanie psychologji religji z punktu widzenia teorji naukowej zasługuje na naszą największą uwagę, gdyż fakt, że się ją apoteozuje lub przeklina, dowodzi, iż nie jest ona zawsze należycie rozumiana.

Religja brana z punktu widzenia psychologicznego jest podporządkowaniem całego życia zasadom Bożym. Kieruje ona wówczas wszystkiemi naszemi czynnościami oraz doszukuje się celowości życia w prawdzie najwyższej, którą ludzkość cała zwie Bogiem. Bardzo słusznem jest wobec tego poddanie religji badaniom psychologicznym. Byłoby więc nonsensem potępianie podobnej analizy, powołując się na charakter boski życia religijnego. Można nawet posunąć się dalej i stwierdzić, że psychologja religji jest koniecznem narzędziem w ręku teologa.

Należy przedewszystkiem wysnuć wnioski, do których może doprowadzić psychologja religji. Na skutek własnej swej metody powinna ona działać na podstawie analogji, co znaczy, że sprowadza ona zjawiska religijne do zjawisk, które ujawnia psychologja ogólna. A więc zaniedbuje oczywiście to właśnie, co jest charakterystyczne dla zjawisk religijnych. Psychologowie nieraz stwarzali sobie pod tym względem złudzenia.

Psychologja religji wzbudziła zainteresowanie szczególnie wśród ludzi niereligijnych, którzy nie potrafią interpretować wiadomości zewnętrznych na podstawie własnego doświadczenia, to też popadają oni stale w nieprawdopodobne błędy, dochodząc do wprost nieprawdopodobnych wniosków, które to zdyskredytowały psychologję religli wogóle. Błędy te prelegent ilustruje przykładami dotyczącemi halucynacji, ascetyzmu oraz mistycyzmu — i w rezultacie dochodzi do następujących konkluzyj: należy zajmować się psychologją religji, jest ona pożyteczna dla psychologów i niezbędna dla teologów, ale może ona być traktowana w sposób naukowy jedynie przez psychologa wierzącego i nie powinna nigdy doprowadzić do oceny wartości życia religijnego.

O książkę francuską w Polsce. Pod tym tytułem czytamy w „Amitiés catholiques françaises“: Polska jest krajem nawskóś katolickim — jest nim oficjalnie, ponieważ katolicyzm jest uważany w niej jako religja państwowa; jest krajem katolickim przez wiarę, wyznawaną przez wszystkie klasy społeczeństwa. Francja posiada wiele sympatji na wielkim obszarze ziem sprzymierzonej Polski; bardzo znaczna liczba Polaków zna

---

tunku przybłędów, którym senat miał nadawać obywatelstwo. Roma szła swoją, utartą przez inercję historyczną drogą.

W ten sposób sportretowany Horacy i rzucony na tak infernalnie podmalowane tło, jest niespodzianką, która młotem wali w ciemię biednego czytelnika. Podobnie silnych słów nie spotyka się u najtęższych specjalistów. Przecieram oczy i uwierzyć nie mogę, czy w istocie tak rozumieć to trzeba, jak jest napisane. Próbuję odczytywać to komuś, który właśnie drukuje coś o Horacym, ale kiedy widzę, że ten z oniemienia martwo porusza wargami, przerywam z obawy, by nie zemdlał. Myślę, że każdy, kto raz w życiu na ławie szkolnej czytał Horacego, widzi w powyższem, słowami autora streszczonem przedstawieniu, otchłanną pomyłkę w sądzie o Horacym i o Rzymie Augusta. Jakto — podziwiany Rzym Augusta był zbieraniną przybłędów, oglądających się na obywatelstwo z ramienia senatu? Szanujący się nawet wobec Augusta Horacy to była figura, którą można było mieć za miskę soczewicy? Darowane mu z przyjaźni Sabinum było fortuną magnacką? Płynąca z przekonania jego poezja to wypływ kontraktu? Czy potrzeba naszych nihilizmów, by rozświetlić duszę człowieka starożytnego? A to nieuctwo Horacego, którego dotąd żadna krytyka, nawet burzycielska Peerlkampa, nie wykryła? Albo inercja historji, która uchodzi za magistra vitae? i td. i td. Wątek szeregu pytań, do których wyzwany jest czytelnik, krasi senzacyjny pieprzyk o rzekomo semickiem pochodzeniu Horacego, nie wiem, czy nie utwierdzony słowami G. Ferrera „il poeta semigreco di Venosa“, bo przecież do podobnych wniosków nie upoważniają odkryte przed 70 laty w pobliżu katakomby żydowskie z 4 i 5 wieku.

Nie mogąc w przygodnej notatce rozprawić się z wszystkiemi twierdzeniami autora, ograniczę się do jednego. W rozwijaniu swej ideologji o czasach Augusta twierdzi autor między innemi o Horacym: „Poeta w modlitwie do Apollina chce żywić się oliwą, cykorją i ślazem, być zdrowym i doczekać się starości, której pociechą i rozkoszą byłaby poezja“. Mało posilny chyba byłby to pokarm, bo oliwę zwykliśmy uważać tylko za przyprawę, cykorja, z którą tak zżyliśmy się podczas wojny, że dotąd nie wróciła do dawnej roli surogatu i nasze kawiarnie nazwą przeważnie przypominają kawę, jest dopiero wytworem cywilizacji namiastkowej, ziółka ślazowe są uznanym środkiem leczniczym w pewnych niedomaganiach. Ale też Horacy nie myśli o takich przysmakach, o jakie go autor pomawia. Posłuchajmy, co mówi sam o sobie

dobrze nasz język; powieści, dzienniki, tygodniki, wydawane w Paryżu, które przy obecnej korzystnej wymianie złotych na franki nabywa się za śmiesznie niską cenę, są bardzo chętnie i skwapliwie czytywane.

A przecież mimo tych wszystkich korzystnych warunków, książka katolicka francuska jest zbyt mało jeszcze rozpowszechniona w Polsce; całe okna wystawowe księgarń w Warszawie są założone naszemi dziełami naukowemi, sztukami teatralnemi, naszemi encyklopedjami, naszemi książkami o sztuce — a także tem, co jest najgorszego w naszej literaturze nowoczesnej; nie widzi się zaś dość i widocznie umieszczonych książek wyszłych u naszych wielkich firm wydawniczych.

Ten stan rzeczy jest anormalny. Ojciec Urban S. J., który studjował tę kwestję w swych „Zagadnieniach współczesnych" już dwa lata temu, przypisywał ten fakt obojętności inteligencji polskiej dla kwestji religijnych. Ten sąd częściowo jest słuszny, ale nie wymienia przyczyn tego objawu. Prawdą jest, choć na pierwszy rzut oka dziwnem może się wydać to twierdzenie, że społeczeństwo wykształcone polskie nie wie prawie nic o istnieniu naszych pięknych wydawnictw katolickich i o dziełach, w których sztuka i nauka są na równi na usługach wiary. Księgarze polscy trzymają się nieszczęsnej tradycji, nigdy prawie z własnej inicjatywy nie czynią zamówień w księgarniach katolickich u nas, a przecież import tych wydawnictw miałby zapewnione powodzenie.

Trzeba więc w chwili obecnej dać poznać Polsce naszą literaturę religijną. Należałoby stworzyć w Warszawie skład tych dzieł, może pod nazwą: „Nauka i sztuka katolicka we Francji". Ten projekt zapewne w przyszłości da się urzeczywistnić.

Przegląd czasopism.

W dodatku do 9 nr. „Miesięcznika Pasterskiego Płockiego" mamy zestawienie ustaw zaboru rosyjskiego, które przestały obowiązywać, jako sprzeczne z konkordatem, na podstawie rozporządzenia Prezesa Ministrów z 25 sierpnia 1925. Zestawienie obejmuje 27 str. bitego druku. Czytając te artykuły, ukazy, uchwały, widzi się, jak wielkiego ciężaru pozbył się Kościół. W ten sposób pierwsze zestawienie zmienionych ustaw dał b. zabór rosyjski.

W myśl zawartego konkordatu unormowano u nas duszpasterstwo wojskowe, o którem pisze ks. L. L. w „Czasie":

We wszystkich krajach duszpasterstwo wojskowe stanowi odrębną gałąź organizacji kościelnej. Nie inaczej jest w Polsce, dlatego konkordat nasz mówi wyraźnie o niem, stanowiąc dlań wytyczne. Te wytyczne konkordatu rozwija regulamin duszpasterstwa wojskowego, w tych dniach ogłoszony, stanowiąc niejako przepisy wykonawcze do konkordatu w tym względzie, a niewątpliwie ustawodawstwo państwowe pójdzie tą samą drogą.

Jak we wszystkich innych dziedzinach życia religijnego, tak i tutaj świeżo ogłoszone postanowienia nie stanowią nic nowego, ale rozwijają stan już istniejący, dając nam przedewszystkiem ustalenie i podstawy prawne.

Jak dobrany musi być materjał duchowieństwa wojskowego, świadczą zadania, jakie ma, i możliwości, które jest w stanie osiągnąć przy planowej i wytrwałej pracy.

Jak armja polska tak i duszpasterstwo wojskowe, istnieje czas stosunkowo krótki, ale jak armja w tym krótkim czasie stanęła bardzo wysoko, tak i duszpasterstwo wypełnia swoje szczytne zadanie. Tem łatwiej będzie mogło to uczynić, skoro nadchodzące określenia prawne, pozwolą mu zyskać podstawy zasadnicze. Duszpasterstwo wojskowe stanowi ważną część armji i dlatego, jak przykłady dowodzą, każda armja stara się je postawić na wysokim poziomie. A w armji polskiej jest to szczególniej ważne. Zagrożona z jednej strony przez Niemcy, z drugiej przez Rosję sowiecką, zdublowaną bezbożnym bolszewizmem, Polska, a jako wykładnik jej siły obronnej, armja polska, powinna wysoko dzierżyć sztandar chrześcijaństwa, na którem się opiera. I tutaj właśnie ukazuje się w peł-

---

a mówi to Od I, 31, 14—15: me pascunt olivae, cichorea levesque malvae — co znaczy: ja zajadam oliwkę (owoc, nie płyn), endywję (liście podróżnika) i dobrze na żołądek działającą sałatkę (listeczki malwy), czyli w całości pokarm to człowieka południa, który mniej smakuje i dziś w mięsnych potrawach, przekładając nad nie owoce i jarzyny. To nie byłoby coś niezwykłego, czemby Horacy musiał się chełpić przed czytelnikiem, czy też wypominać to Apollinowi jako krzywdę losu, który miałby Apollo skorygować. Ale w myśl przysłowia: „Sage mir, was du isst, und ich sage dir, was du bist" — Horacy przedstawia się, czem jest. Dla zrozumienia pełnej myśli trzeba sięgnąć do kontekstu i koniecznie przeczytać całą odę, choćby w zalecanych dziś tak bardzo tłumaczeniach. W uroczystej chwili poświęcenia wspaniałej świątyni na Palatynie, kiedy bóstwo łaskawsze ucho nastawia na życzenia, które doń zewsząd płyną, w przeciwieństwie do tych, których pragnieniem są rozległe posiadłości, wielki dobytek, skarby w kruszczu i ziemi, bogacenie się i gonitwa za zyskiem i użyciem, poeta wolny jest od takich pragnień, jemu wystarcza proste życie, które wiedzie, byle tylko Apollo dozwolił mu spożywać to, co ma (frui paratis), w pełni zdrowia i czerstwości duchowej, po starość pogodną i natchnienia poetyckiego niezbytą. Jemu bogactw nie trzeba, on poprzestaje na życiu skromnem, co obrazowo maluje zastawa codziennego stołu, a na ten obraz prostoty pada rozsłoneczniający ją promień poezji. Horacy chce pozostać poetą do końca życia i to w dniu świątecznym boga poetów jest chyba najpiękniejszy wyraz czci, kiedy poeta zapewnia, że chce służyć mu, póki życia starczy. A zatem nie chodzi tu o żywienie oliwą, cykorją i ślazem. Ale mniejsza już o szczegóły, w których nie-fachowiec gubić się może. Podniety do swych uogólnień zaczerpnąć miał autor u Ferrera. Otóż znowu z dzieła historyka włoskiego „Grandezza e decadenza di Roma" i to specjalnie z V tomu „Augusto e il Grande Impero", na który autor się powołuje (zdaje się w przekładzie francuskim), a który mam pod ręką w oryginale, nie wychodzi takim Horacy ani jego czasy, choć niektóre miejsca tomu IV mogłyby kogoś, kto znałby Horacego tylko z Ferrera, sprowadzić na manowce. Skłonniejszym byłbym przypuszczać, że na tę wiązankę nieprawdopodobieństw złożyły się zblakłe reminescencje z „ogólno-kształcącej szkoły średniej", która i u nas zacznie wydawać podobne owoce, — właściwie one już spadają ku podziwowi uniwersytetów i stanowisk, na które dotąd dostarczały sił gimnazja.

Dr. Wincenty Śmiałek.

nem świetle uświadamiająca praca duszpasterstwa wojskowego. Praca ta zaś ma obecnie tem szersze i wdzięczniejsze pole przed sobą, że armja w niejednym wypadku wprost musi zastąpić szkołę. Niedaremno też regulamin z pełnym naciskiem jako obowiązek duchowieństwa wojskowego wymienia wykształcenie religijne młodocianych szeregowców. Sądzę, że jak na armję, tak i na duszpasterstwo wojskowe społeczeństwo spoglądać może z wdzięcznością, zadowoleniem i zaufaniem.

„Wiadomości Archid. Warsz.“ umieściły mowę żałobną X. Prof. Szlagowskiego nad trumną X. Gnatowskiego dn. 12 października w kościele po-paulińskim w Warszawie. Mówca porównuje Zmarłego z św. Pawłem.

Zaczyna:

„Non erubescam evangelium“. „Nie wstydam się ewangelji, bo jest mocą Bożą“. (Rzym I, 16).

Te słowa Pawła świętego niebiańskiemi zgłoski wypisałbym na trumnie zmarłego kapłana. Są one bowiem streszczeniem jego działalności, skrystalizowaniem jego zasług, a były pochodnią stopom jego po wszystkich ścieżkach żywota.

Kończy:

A sam byłeś światłością oczom naszym, zmarły kapłanie, pociechą żywota naszego, słowo twoje pisane pochodnią było nogom naszym, żeśmy przy tobie i za tobą bezpiecznie stąpali po ścieżkach prawdy.

Byłeś nam wzorem najpiękniejszych cnót kapłańskich. Uczyliśmy się od ciebie przywiązania ku Stolicy Apostolskiej, oraz czystej, prawowiernej nauki świętego rzymskiego Kościoła.

Byłeś hetmanem myśli katolickiej w narodzie i wywalczyłeś dla niej naczelne miejsce, publicystykę kościelną podniósłszy do niebywałej u nas wyżyny.

Z tobą schodzi do grobu znakomity pisarz i znakomity kapłan. Tedy niech wyniknie jako zaranie światłość żywota twego, niech do tronu Boga pójdzie przed obliczem twojem sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska niech zabierze ciebie, abyś coprędzej oglądał Boga w Trójcy Jedynego. Amen.

Może jeszcze nie czas pisać dzisiaj o tle, na którem pracował X. Gnatowski i o przeciwnikach, których miał przeciw sobie, ale tylko wówczas zrozumiemy jego znaczenie dla Warszawy i Królestwa, wówczas pojmiemy, dlaczego starczył za legjon.

Na temat: Unja czy latynizm pisano już w „Gazecie Kościelnej“. Obecnie przytaczamy argumenty za obrządkiem wsch. słowiańskim, podane bezimiennie w „Misjach Katol.“ za październik:

Pozostawienie prawosławia jego własnemu losowi i skazywanie go na rozkład równa się hodowaniu w otwartem naczyniu zaraźliwych mikrobów, czy podpalaniu własnego domu. Nawracaniu na latynizm staje na drodze albo opór ludności, albo niepewny stan posiadania. Z różnych więc mniej korzystnych dla nas możliwości najmniejszem złem — jeśli wogóle można się tak wyrazić — będzie użyczenie wydatnej pomocy dla krajowych księży obrządku wschodniego, a zwłaszcza dla wschodnich gałęzi łacińskich kongregacyj zakonnych, rekrutujących się z lojalnych obywateli naszego państwa. Po tych drogach idąc, łatwo się zbiegnie myśl Kościoła z polityczną myślą polskiej racji stanu. Pamiętajmy, że unici w znacznej mierze wytyczali wschodnie granice naszej Rzeczypospolitej. Zadaniem wschodniej misji, prowadzonej między innymi także przez polskich Jezuitów obrządku słowiańskiego, będzie granice te umocnić, aby utrzymać i rozszerzyć stan posiadania Kościoła.

X. Dom. Ściskała ogłasza w „Gwiazdce Ciesz.“ swoje pamiętniki z czasów wojny. Przytaczamy z niego urywek natury kościelnej, napisany delikatnie i zostawiający niedomówienia:

O ile stosunek mój do ludności w okolicy jest bardzo sympatyczny i ludzie ci przychodzą z najrozmaitszemi sprawami o radę, czy pośrednictwo, czy też o obronę przed nadużyciem władz okupacyjnych, to stosunek do księży niema tej cechy.

Dęblin leży na granicy trzech diecezyj: sandomierskiej, lubelskiej i podlaskiej. Otoczony jest przez pięć różnych parafij. Do kościoła wojskowego chodzą więc ludzie, którzy mieli dotąd do swoich kościołów parafjalnych najdalej. Wskutek tego kontakt z parafją własną i z proboszczem, i tak dotychczas luźny, obecnie prawie że zerwany. Ze względów duszpasterskich jest to zawsze niekorzystne i niepożądane. Zupełnie też rozumiem zachowanie się okolicznych księży względem mojego kościoła i nabożeństw. Do tego dołącza się ogólne uprzedzenie do kapelanów wojskowych, często uzasadnione.

Narzeka „Wolność“ Długoszewskiego, że rząd Grabskiego jest pod wpływem kleru, ale raczej katolicy mogą mieć pretensje do cenzury warszawskiej, a więc pośrednio do rządu, za przepuszczenie bluźnierstw (Nr. 11, str. 5, tyt. Modlitwa).

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Dr. Kazimierz Krotoski: Dzieje powszechne. Tom I. Dzieje starożytne. Wyd. trzecie z 38 ilustracjami. Lwów, 1925. Stron 331. Cena egz. brosz. 4·50 zł. — Tom II. Dzieje średniowieczne. Wyd. trzecie z 35 ilustr. Lwów 1926 (sic!) Stron 303. Cena egz. brosz. 4·50 zł.— Tom III. Dzieje nowożytne. Część pierwsza: Od rewolucji religijnej do rewolucji francuskiej. Stron 164. Część druga: od rewolucji francuskiej po rok 1922. Stron 226. Lwów 1923. Nakładem Księgarni Naukowej. Polskie Tow. Pedag.

Podręcznik ten, przeznaczony dla szkół średnich, jest dotychczas — niestety — jedynym, który nie wywołuje słusznych zarzutów ze stanowiska katolickiego. Autor bowiem uwydatnia wszędzie znaczenie religji i wpływ jej na dzieje ludzkości, zbawienną działalność Kościoła, zgubne następstwa rewolucji religijnej w. 16-go i błędów heretyckich itp. (por. np. T. I str. 196 nn. T. II str. 9 nn., 29 nn., 72 nn., na str. 74 opowiedziane jest krótko, ale bardzo dobrze, męczeństwo św. Stanisława biskupa itd.).

W całym zresztą układzie książki znać rękę doświadczonego pedagoga, który umie swój wykład zastosować do potrzeb i poziomu umysłowego młodzieży. Byłoby więc rzeczą pożądaną, żeby go wprowadzono we wszystkich naszych szkołach średnich, w których używa się dotąd podręczników mniej polecenia godnych.

K. P.

Ks. Dr. W. Galant: Córka boleści. Dokładny życiorys służebnicy Bożej Gemmy Galgani. Poznań. Księg. św. Wojciecha, 1925. Stron 284.

Pierwsze, znacznie krótsze opracowanie tego życiorysu wydał czcig. autor w r. 1916, zapowiadając, że wkrótce wyjdzie obszerniejszy; z powodu jednak obecnych trudności wydawniczych mógł dopiero w tym roku spełnić swoje przyrzeczenie. Korzystał on, jak dowiadujemy się z przedmowy, z dzieła pasjonisty O. Germano di S. Stanislao „Biografia della Serva di Dio Gemma Galgani, Vergine Lucchese“ i z książki O. Schlegla, Zak. Cyst. Pewnych szczegółów dostarczył mu nadto Ks. Dr. Balicki, kanonik przemyski, który dowiedział się o nich w mieście, gdzie Gemma żyła i umarła w 25 r. życia (w r. 1903). Nazwano ją „Córką boleści“, bo przez całe życie znosiła ciężkie choroby i niewymowne udręczenia, a nawet stygmaty na ciele, jak św. Franciszek z Asyżu i inni gorący miłośnicy „Męża boleści“ ukrzyżowanego. W życiu jej jaśnieją cnoty tak nadzwyczajne, że zaczęto już starania o jej beatyfikację. Łaska Boża wznosiła ją często na wyżyny mistyczne, zesłała jej Anioła Stróża w postaci widzialnej itd. Ale też często ukazywał się Gemmie szatan, dręcząc ją w sposób niesłychany i trudny do uwierzenia: niejedno, co tu czytamy o sprawkach złego ducha, wydaje się tak niepo-

dobnem do prawdy, że może lepiejby było nie rozgłaszać tych dziwów, dopóki Kościół nie uzna ich za wiarogodne (jak np. porwanie rękopisu Gemmy, p. str. 93 n.).

Książka ta nadaje się bardzo dobrze na lekturę duchowną dla osób, pragnących czynić ciągłe postępy na drodze cnoty, a także nauczyciele religji i kaznodzieje mogą z niej dużo korzystać. *Ks. A. P.*

Italienische Reise. Von Georg Mönius. Mit 12 Bildern von Johannes Thiel, w dużej 8° (VIII i 454 str.). Freiburg i. Br. 1925. Herder. Opr. w płótno 13·50.

Nowy ten opis podróży do Włoch różni się bardzo korzystnie od owych licznych opowiadań banalnych, które powtarzają wiadomości różnych Baedekerów, dodając tylko tu i ówdzie pewne szczegóły drobiazgowe i wcale nie ciekawe. Autor (dotychczas nam nie znany) jest człowiekiem głębiej myślącym, katolikiem wierzącym, rozmiłowanym w sztukach pięknych i w poezji, stylistą niepoślednim. Zwiedził on Włochy w roku ubiegłym (bo wspomina o przygotowaniach do Anno Santo na str. 216), chłonąc w siebie całą duszą wzniosłe wrażenia, których tam doznaje się tyle, był w miastach najsławniejszych, począwszy od Medjolanu i Genui, aż do Palermo. Pisze ze szczerym entuzjazmem o oglądanych tam cudach przyrody, architektury, malarstwa i rzeźby, nie wyliczając jednak wszystkich, na modłę przewodników drukowanych, bo na to trzebaby zapełnić kilka tomów równie obszernych. Znajdujemy tu także dłuższe i krótsze rozdziały, które zapoznają czytelnika mniej wykształconego z najważniejszymi momentami historji włoskiej i z dzisiejszym stanem tego kraju. Sądy jego estetyczne i historyczne są po największej części całkiem trafne, kiedy np. zachwyca go twórczość Luini'ego (str. 15, 18), Leonarda (17), Massaccia (84 n.), Angelica da Fiesole, Sodomy (128, 133), Rafaela, Michała Anioła (260 nn.), kościoły w Monreale (169), w Montecassino; albo gdy krytykuje kolosalny pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie (214) itd. W wielu miejscach wyraża stanowczo swoje przekonania k a t o l i c k i e, a uwydatnia smutne następstwa reformacji (np. na str. 131, 215 n., 257 n. itd.).

Inne jego zdania mogą wywoływać wątpliwości i zarzuty, które dadzą się dobrze uzasadnić, jak np. jego fantazje o symbolicznem znaczeniu postaci, wyobrażających dzień i noc, zmierzch i zorzę na grobowcu Medyceuszów we Florencji (str. 78 n.), albo sąd zbyt niekorzystny o Botticellim (89) a zbyt pochlebny o św. Teresie Berniniego (294). Broni Savonarolę (103 nn.) i Machiavelli'ego (108 nn.) przeciw czynionym im zarzutom, sympatyzuje z rewolucją francuską (55 nn.). Niektóre ustępy — godne zresztą przeczytania — jak np. poświęcone Dürerowi (410 nn.) i hr. Platonowi (417 nn.), nie należą właściwie do opisu podróży do Włoch. Styl autora odznacza się werwą retoryczną i polotem poetycznym, ale są w książce dość liczne wyrażenia djalektyczne, których nie zrozumie i czytelnik, znający dobrze język niemiecki; są frazesy dziwne, zbyt górne i szumne. jak np. kiedy u bydła dopatrzył się wyrazu „niemego nabożeństwa“ (str. 127), albo gdy u niego winnice „tańczą jak Bakchantki“ (176).

Ilustracje, dodane do książki, są tylko niewyraźnymi szkicami i wartości wątpliwej. *Ks. A. P.*

Nadesłano do Redakcji:

Nauczyciel polski. Organ Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce. Wychodzi raz w miesiącu. Warszawa, Senatorska 19.

Okólnik Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży. Tarnów.

Przegląd homiletyczny. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom kaznodziejstwa polskiego. Kielce, 1925. Zeszyt 3. Treść: Artykuły: Twórczość kaznodz. O. Pawła Segneri'ego (Ks. I. Bobicz). Kazania obrazowe (Ks. W. Kosiński). Kaznodziejstwo i pedagogika (Ks. E. G.). Filozoficzne wykształcenie kaznodziei (Ks. I. B.). Ambona i życie (Żywy kaznodzieja. Z serca do serca. O skuteczności kazań). Materjały i szkice (Pilne tematy. Co mówić o 7-mem przykazaniu). Kronika. Recenzje. Bibljografja.

NEKROLOGJA.

Ś. P. X. Franciszek Nycz.

„Zelus Domus tuae comedit me“... Słowa te prawdziwie urzeczywistniły się w żywocie śp. X. Nycza, proboszcza Poronina. Prawie pół wieku pracy pasterskiej trwałej, gorliwej, sumiennej na twardem skalnem Podhalu, którą swój zawód kapłański śp. X. Nycz rozpoczął i którą go tamże dokończył, najprzód jako wikarjusz i katecheta w Nowym-Targu od r. 1888, a potem (z krótką przerwą jako wikary w Myślenicach) jako proboszcz w Poroninie. — Gorliwość o dom Boży, o chwałę Chrystusa, uświadomienie religijne i kulturalne podniesienie ludu była treścią tego niezwykle pracowitego i sumiennego żywota, tych nieustannych wysiłków żelaznej i nieugiętej woli, jaką śp. X. Nycz okazywał zawsze tam, gdzie szło o obronę sprawy Bożej, o dobro duchowe, a nawet materjalne ludu. Kochał śp. X. Nycz lud, ale nie miłością miękką, ustępliwą; będąc twardym i bezwzględnym sam dla siebie gdy szło o obowiązek, którego nie opuszczał mimo choroby, żałując sobie dobrze zasłużonego, choćby chwilowego wypoczynku — domagał się i od drugich sumiennego spełniania obowiązków. Złemu nie przepuszczał, tępił je bezwzględnie wszelkimi sposobami. Sam świecąc wzorowym obyczajem i gorliwością dobrego pasterza, dużo potrafił w parafji zdziałać. Przez wprowadzenie w życie bractwa trzeźwości, prowadzenie sumienne bractwa III Zakonu, którego był gorliwym członkiem i bractwa Różańca żywego tępił skutecznie opilstwo rozpanoszone dawniej na Podhalu i huczne zabawy posezonowe. Gdy nadszedł zwłaszcza dzień święty, panowała w całej jego parafji uroczysta cisza i nastrój poważny. — Jeszcze jako wikarjusz w Nowym-Targu cieszył się niezwykłą popularnością jako znakomity katecheta, wielki miłośnik i opiekun młodzieży. Jako duszpastesz nie przestał sam prowadzić katechizacji każdej niedzieli w kościele. Obecni czasem na tejże katechizacji kapłani zdumiewali się nad teologicznemi wprost odpowiedziami młodzieży. Pamiętnemi pozostaną te przepiękne, pełne praktycznych, odnoszących się i do życia codziennego uwag, a zarazem nie pozbawione pogodnego nastroju, a czasem i humoru niedzielne popołudniowe nauki katechizmowe, które były wprost specjalnością śp. X. Fr. Nycza. Gdy zatem nie zadzwoniono, momentalnie opróżniał się plac kościelny, lud tłoczył się do kościoła, jakby na jaką ucztę duchową — a widzieliśmy tam nie tylko dzieci, ale nawet i starców 70 letnich co szli ze Zębu i z Cichego i z poza Gallcowej Grapy, aby się nakarmić słowem Bożem, które śp. X. Nycz umiał tak ponętnie opowiadać ludziom. Kazania jego stały się prawdziwą atrakcją dla ludu nie tylko własnej parafji, ale i sąsiednich gmin czy parafji. Nikt też może w tej

stronie Podhala po śp. X. Stolarczyku nie umiał tak wczuć się w potrzeby duszy górala i jego usus loquendi, jak śp. X. Nycz. „Nasz Jegomość to nam łopatą kładzie w głowy i serca rzeczy święte“ — tak się przedemną raz przechwalał ze swego proboszcza stary baca z pod Rusinowej polany. I to była prawda. Ale też i o tem trza wiedzieć, że śp. X. Nycz każde kazanie, każde w nim zdanie, ba nawet słowo sumiennie przemyślał i opracował. Materjał teologiczny do kazań czerpał raczej ze źródeł, niż z gotowych przemów, czytując zawsze dzieła teologiczne poważne, komentarze Ojców i nowszych exegetów jak Bispinga, Cornelego i tp.

Sam o wysokiej kulturze i smaku estetycznym, pragnął zamiłowanie do wiedzy i piękna przeszczepić na swych parafjan. Chciał, aby się uczyli. Mając bogatą parafjalną bibljotekę, prenumerując wszystkie popularne pisma naukowe o duchu katolickim — pożyczał książki młodzieży i starszym, zaś przy ich zwrocie żądał sprawozdania. Kiedy zbudował piękny dom ludowy, gdzie również umieścił „Kółko rolnicze“ i Kasę Raiffeisena — w wielkiej sali tegoż domu miewał odczyty popularne z dziedziny zwłaszcza historji i literatury polskiej, a czasem i nauk przyrodniczych. Esteta — chciał, by w domu i około domu chłopa było schludnie, by obrazy (religijne) w domu jego odpowiadały godnie swej treści, były piękne, artystyczne. Sam kilkakrotnie na ten cel sprowadził obrazy. — A jakże się namyślał, zanim coś sprawił do kościoła, gdy szło o obraz czy chorągiew, a naczynia święte lub ornaty! Rozumiał, że kościół pięknie wewnątrz urządzony ułatwia pracę duszpasterską, budzi uczucia wzniosłe i piękne, nastraja do modlitwy pociąga ku Niebu.

To też ledwo objął parafję, pierwszą troską jego było ubogi kościółek poroniński wewnątrz odświeżyć i upiększyć. Kościółek ten stał się wkrótce jednym z najulubieńszych na Podhalu kościołów, zawsze pełno było w nim ludzi tak we święto, jak i w dzień powszedni. Stał się miłym przybytkiem modlitwy nie tylko dla miejscowego ludu, ale i dla inteligencji bawiącej w Poroninie i w Zakopanem na wakacjach. Śp. X. Nycz był wielkim czcicielem Świętych Patronów polskich, zwłaszcza św. Jana Kantego, któremu ołtarz postanowił wznieść czyto w tym, czy „o ile Bóg pozwoli“ — w nowym kościele. Nieodzowną stawała się potrzeba budowy nowego kościoła.

Stary, szczupły kościółek nie wystarczał już od dawna na potrzeby prawie pięciotysięcznej parafji. Ale śp. X. Nycz mówił: „Najprzód muszę postawić Bogu kościół duchowy, a potem dopiero trzeba się wziąć do budowy kościoła z kamienia“. I tej drugiej budowy materjalnego kościoła nie spuszczał X. N. z oczu.

Kiedy w pocie czoła, znojach i walkach wznosił świątynię z dusz ludzkich P. Bogu — nie zapominał o składkach na nowy kościół. Praca ta około tej dwojakiej budowy, pośród różnych trudności i walk, praca samotnego człowieka, zdążającego świadomie i bez względu na ludzki sąd i popularność do raz powziętego celu wyryła na charakterze śp. X. Fr. Nycza pewne piętno surowości i trwałości, pewną wstrzemięźliwość w stosunkach jego do ludzi — ale jakiż to był znowu miły człowiek i towarzysz, kiedy nieco ochłonął z trudności, jak gościnny, wylany, towarzyski, dobroczynny! Czuli się tu dobrze i bracia kapłani i literaci i artyści i studenci i wojskowi. Dla wojska śp. X. Nycz szczególniejszą czuł sympatję, sam miał coś w sobie z wojskowej karności i obowiązkowości.

W r. 1915 spłonął drewniany kościół w Poroninie. Gdy lud bezradnie stał i szlochał na widok kościoła w płomieniach, śp. X. Nycz sam rzucił się w gorejącą świątynię. Na własnych barkach wynosząc ciężkie tabernakulum, ratując wszystkie kielichy, lichtarze i aparaty kościelne. Nastał nowy, ciężki okres życia śp. X. Nycza. „Pożar świątyni to mój koniec, zobaczysz — nie doczekam się konsekracji nowego kościoła“ — mówił do mnie. Zaczęła się budowa nowego kościoła. śp. X. N. marzył o pięknej świątyni z granitu tatrzańskiego; trzeba było lud przekonać, zapalić do ofiar, pokonać uprzedzenia, stać się głuchym na krytyki, zbierać fundusze i samemu pilnować budowy. Te trudności i walki przyprawiły śp. X. N. o chorobę cukrową. Nie wiedział o niej, ale pracował bez przerwy, bez urlopu, bez wytchnienia, bez pomocy. Nie położono kamyka jednego bez jego obecności — każdą wolną od zajęć parafjalnych chwilę spędzał na rusztowaniu. Sam też wiele wprowadził w budowę praktycznych ulepszeń, sam kreślił rysunki grzymsów, okien, ołtarzy — nie doczekał się jednak ukończenia budowy. Ale bądź co bądź stoi kościół w Poroninie z granitu, piękny, obszerny, wspaniały (brak tylko wieży) i na długie wieki opowiadać będzie o granitowej postaci tego gorliwego kapłana i dobrego Polaka, który go tam wzniósł na chwałę Panu, pożytek dusz i ozdobę skalnego Podhala.

X. Dr. Józef Kaczmarczyk.

Komunikaty.

„Polski Przewodnik Katolicki“.

Zawiązane z wiosną b. r. w Warszawie „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ spółka z ogr. odp. (na której czele stoją ks. prałat M. Godlewski i poseł T. Błażejewicz) przystępuje do wydania na rok 1926 „Polskiego Przewodnika Katolickiego“, jako rocznika informacyjnego. Na bogatą jego treść mają się złożyć: 1) artykuły wybitnych działaczy katolickich; 2) dział informacyjny, obejmujący dane o wszystkich organizacjach katolickich w Polsce, oraz 3) przewodnik firm chrześcijańskich ogłaszających się w tym roczniku. W ten sposób „Polski Przewodnik Katolicki“ stanie się wydawnictwem niezbędnem dla wszystkich interesujących się rozwojem życia katolickiego i społecznego w Polsce, a jednocześnie dogodną księgą adresową dla tych wszystkich przedsiębiorstw, które od klienteli ze sfer społeczeństwa katolickiego czerpią pokaźną część swych dochodów. Dział ogłoszeń dostępny jest tylko dla firm solidnych, a ceny ogłoszeń nie są wcale wygórowane (strona 150 zł., pół str. 80 zł., sam adres 10 zł.).

Redakcja „Polskiego Przewodnika Katolickiego“ zwróciła się do p. Czesława Lechickiego, z prośbą o zajęcie się zebraniem informacyj o organizacjach katolickich na terenie Lwowa, ewentualnie całej wschodniej Małopolski. Wobec tego p. Lechicki prosi o nadsyłanie bądź na jego ręce (Lwów, ul. Elizy Orzeszkowej 5), bądź do Redakcji „Głosu Pracy“ (Lwów, ul. Gródecka 2 b., I piętro) odpowiedzi na poniższy kwestjonarjusz: 1) Nazwa i dokładny adres organizacji, 2) Cel i zadanie organizacji; 3) Data założenia; 4) Ilość członków; 5) Nazwiska członków zarządu; 6) Krótki zarys działalności organizacji od chwili jej powstania; 7) Wykaz oddziałów i instytucyj prowadzonych lub założonych przez organizację; 8) Warunki przyjmowania członków;

9) Warunki tworzenia oddziałów. Organizacje proszone są jednocześnie o przesłanie po dwa egzemplarze drukowanego statutu lub jednego odpisu statutu, jeżeli drukowanego nie posiadają.

Z Towarzystwa Wzaj. Pomocy Kapłanów.

Do Towarzystwa przystąpił jako zwyczajny członek Ks. Wojciech Goleń.

Do Towarzystwa wpłacili wkładki P. T. Księża: Sadowski Jan 22·10, Prokopek Józef 12·10, Hopek Stanisław 12·10, Ornatowski Leon 11·10, Pilin Władysław 22·10, Wiącek Władysław 22·10, Sempowicz Michał 12·10, Dąbrowski Jan 22·10, Fuchs Aureli 22·10, Chłopecki Romuald 22·10, Zmora Izydor 12·—, Dr. Ratuszny Antoni 12·10, Gaweł Bolesław 12·10, Rokosz Antoni 12·10, Szczerbowski Edward 22·10, Dorożyński Franciszek 22·10, Struszkiewicz Piotr 52·10, Mydlarz Albin 24·—, Jasiński Jan 22·10, Komusiewicz Franciszek 22·10, Szklarczyk Wiktor 22·10, Paluch Karol 22·10, Jarosz Jakób 12·10, Lewandowski Franciszek 102·10, Świerzko Piotr 12·10, Mikrut Leopold 12·10, Nieć Józef 32·10, Dziurzyński Kazimierz 13·—, Hausner Adam 22·10, Zaremba Michał 22·10, Toczek Walenty 12·10, Jastrzębski Karol 22·10, Trzebicki Gabrjel 12·—, Zachara Jan 27·—, Wróblewski Józef 12·50, Goleń Wojciech 20·50, Mermon Tytus 12·10, Szczepanek Edward 22·10, Bauer Roman 12·10, Bilski Wiktor 22·10, Szpila Piotr 34·—, Skwirut Roman 13·—, Osmowski Władysław 5·—, Ziegler Stanisław 12·10, Tabaczkowski Edward 32·10, Peciak Ludwik 52·10, Danek Wincenty 14·—.

Na odbudowę domów Księży w Worochcie złożyli P. T. Księża: Sempowicz Michał 20·—, Fuchs Aureli 10·—, Mikulski Paweł 10·—, Dobrecki Alfred 20·—, Wawszczak Józef 20·—, OO. Dominikanie 100·—, Gutwiński Kazimierz 20·—, Błotnicki Franciszek 20·—, Bogdanowicz Karol 25·—, Szczepanek Edward 20·—, Kalatta Marcin 20·—, Kawecki Adam 118·—, Dr. Grabowski Ignacy 30·80, Kaniak Czesław 8·—, Hopek Stanisław 100.—, Dr. Warszylewicz Albin 25·—.

Na Kościół w Worochcie złożyli P. T. Księża: Świerzko Piotr 30·—, Kosztyła Andrzej 44·40 i p. Dr. Dubiski z Ostrowa (woj. poznańskie) 20·—.

Z Towarzystwa Wzaj. Pomocy Kapłanów.

We Lwowie, dnia 20 października 1925.

Ks. Józef Janusiewicz sekretarz. — *Ks. dr. Mieczysław Tarnawski* prezes.

Na fundusz wydawniczy im. Ks. Arcyb. Bilczewskiego w dalszym ciągu złożyli: Ks. Prob. W. Rokicki, Lwów 20·—, Ks. A. Prorok, Ostrów 3·50, Ks. Radca Jęsiek, Poznań 10·—, Ks. Blicharski, Stare Sioło 6·—, Ks. Sznurowacki, Cieszyn 4·—, Ks. Kozaczewski, Tarnowica p. 5·—. JWP. Dr. Józef Radoszewski, dyr. banku, Lwów 100·—, Ks. P. Świerzko, Lwów 50·—.

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja przemyska. Mianowani: Ks. dr. Wąsik Tomasz, Radca Kurji Biskupiej i katecheta gimn. II w Przemyślu, Kanonikiem gremjalnym Kapituły Katedralnej Przemyskiej; ks. Adam Wójcik, wikary w Jedliczu, katechetą szkoły powszechnej tamże; ks. Antoni Chodorski, wikary w Szebniach, katechetą szkoły powszechnej w Strzyżowie; ks. Stanisław Janusz, wikary w Sanoku, katechetą szkoły powszechnej w Posadzie Olchowskiej; ks. Walenty Jasionowski, wikary w Sieniawie, katechetą szkoły powszechnej tamże; ks. Zdzisław Michalski, wikary w Żołyni, zastępcą katechety tamże; ks. Jan Gielarowski, po skończonym urlopie, ekspozytem w Bonowie; ks. Andrzej Osikowicz, wikary w Błażowej, administratorem tamże; ks. Marceli Zmora, ekspozyt w Tamanowicach, administratorem w Husakowie; ks. Kazimierz Kwaśny, wikary w Czudcu, po przeniesieniu na posadę wikarego do Pysznicy, ekspozytem w nowoutworzonej parafji w Jastkowicach; ks. Wojciech Krystyński, wikary w Lipsku, katechetą szkoły powszechnej w Zarszynie; ks. Wojciech Lewkowicz, nowowyświęcony, prefektem w Seminarjum chłopców w Przemyślu i nauczycielem śpiewu gregorjańskiego w Seminarjum duchownem; ks. Kazimierz Kuźniarski, wikary w Grębowie, ekspozytem w Szlęzakach; ks. Bronisław Stankiewicz, wikary w Pantalowicach, ekspozytem w Falejówce, nowoutworzonej parafji; ks. Stanisław Pękala, po skończonym urlopie, katechetą w Seminarjum naucz. żeńskiem w Jarosławiu.

Instalację kanoniczną otrzymał ks. dr. Wąsik Tomasz na kanonję katedralną w Przemyślu.

Instytuowani: ks. Andrzej Skrobacz, ekspozyt w Trójczycach, na probostwo w Mościskach; ks. Stanisław Rybak, ekspozyt w Szlęzakach, na probostwo w Grębowie; ks. Czesław Broda, ekspozyt w Woli raniżowskiej, na probostwo w Leżajsku; ks. Franciszek Majewski, ekspozyt w Gajach Wyżnych, na probostwo w Bukowsku; ks. Marjan Fecko, ekspozyt w Stupnicy polskiej, na probostwo w Rzepienniku biskupim.

Przeniesieni XX. wikarzy: ks. Tadeusz Kostka z Krosna do Dobromila; ks. Józef Słaby z Dobromila do Jedlicza; ks. Stanisław Decowski ze Strzyżowa do Krosna; ks. Ludwik Grabowski z Błażowej do Żołyni; ks. Jakób Przybyłowicz z Przeworska do Mrowli; ks. Stanisław Lubas, junior, z Pysznicy do Błażowej; ks. Wojciech Bogdan z Łąki do Przeworska; ks. Marcin Kędzierski z Krakowca do Mościsk; ks. Wojciech Szewc z Grodziska do Pantalowic; ks. Piotr Grądalski z Moszczenicy do Dylągowej; ks. Jan Sobolewski z Osobnicy do Spiów; ks. Jan Kordeczka z Przeworska do Łańcuta; ks. Michał Pasierbowicz z Zaleszan do Liska; ks. Józef Matuszek z Krzemienicy do Gniewczyny; ks. Tomasz Mochoń z Mrowli do Przysietnicy; ks. Stefan Dubiel z Racławic do Rudek; ks. Franciszek Wierzbicki z Jawornika polskiego do Wesołej.

Przeniesieni XX. ekspozyci: ks. Augustyn Partykiewicz z Trzcieńca do Białobrzegów; ks. Zygmunt Dziedziak z Białobrzegów do Trzcieńca.

Przeniesieni XX. katecheci: ks. Antoni Żołnierczyk, zastępca katech. gimn. w Brzozowie, na takąż posadę przy I gimn. w Samborze; ks. Stanisław Matyka, zast. katech. gimn. w Tarnobrzegu, na równorzędną posadę do Brzozowa; ks. Michał Buniowski, katech. szk. powszechnej w Dubiecku, na takąż posadę w Jaworniku polskim; ks. Roman Harmata z Rudek na pos. katechety szk. powszechn. do Przeworska; ks. Tadeusz Jaśkiewicz z Zarszyna, na pos. katechety do Krasiczyna.

Przeznaczeni na posady wikarych nowowyświęceni: ks. Stanisław Cieszanowski do Strzyżowa; ks. Ludwik Kudła do Drohobycza; ks. Józef Grydyk do Tyczyna; ks. Karol Prokop do Czudca; ks. Józef Nalepa do Szebień; ks. Franciszek Pudło do Łąki; ks. Bronisław Jedziniak do Sanoka; ks. Józef Skoczyński do Grodziska; ks. Maciej Sieńko do Tuligłów ad Pruchnik; ks. Juljan Bąk do Brzysk; ks. Jan Wojtasik do Krzemienicy; ks. Feliks Podgórniak do Moszczenicy; ks. Jan Patryn do Sambora; ks. Jan Hejnar do Przeworska; ks. Alfons Chmielowiec do Albigowej; ks. Józef Kuczkowski do Zaleszan; ks. Antoni Wołek do Tarnowca; ks. Jan Głód do Słociny; ks. Jan Kania do Racławic.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali: ks. Kazimierz Kędzierski, wikary z Gniewczyny i ks. Maciej Dudek, wikary w Tarnowcu.

Konkurs na opróżnione probostwo w Błażowej ogłoszono z terminem do końca października 1925 r.; na probostwo w Bóbrce z terminem do dnia 15 listopada 1925 r.

Egzamin konkursowy quoad scientiam solam na proboszczów złożyli w dniach 7 i 8 października b. r.: ks. Franciszek Garbacik, wikary w Dobrzechowie; ks. Zdzisław Michalski, katecheta szkoły powsz. w Żołyni; ks. Michał Pasierbowicz, wikary w Lisku; ks. Jan Sanowski, wikary w Niewodnej; ks. Stanisław Sudoł, wikary w Wiązownicy.

Zmarli: ks. Szymon Dziedzic, proboszcz w Husakowie w 75 roku życia, a 47 r. kapłaństwa; ks. Edward Glatzel, proboszcz w Błażowej, w 62 r. życia, a 40 r. kapłaństwa; ks. Antoni Dziurzyński, dziekan dukielski i proboszcz w Bóbrce w 57 r. życia, a 32 r. kapłaństwa. — R. i. p.

Odpowiedzi Redakcji.

X. W. O. w St. S. Zamieścimy. Po wydrukowaniu przyślemy odbitki. Pozwalamy przedrukować. **X. A. Chmielewski, Łuck.** Zamówionej książki niema w księgarniach. Kartkę posłaliśmy do autora.

Nowość! Nowość!

X. Dr. Aleksander Pechnik:

ZARYS FILOZOFJI HISTORJI

opuścił prasę i jest do nabycia po 7·50 zł.:

w Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, Ormiańska 13.

Ta część filozofji, którą nazywa się „filozofją historji“ czyli „historjozofją“, która usiłuje zbadać myśl przewodnią i cel ostateczny dziejów ludzkości, jest u nas dziś jeszcze mało komu znana. Nie mieliśmy też dotąd w języku polskim książki, któraby zapoznawała czytelników dokładniej z historjozofją. Zadanie to spełnia „Zarys“, opracowany przez długoletniego redaktora „Gazety Kościelnej“ i „Miesięcznika Kat. i wych.“, przeznaczony dla szerszych kół wykształconych, a w szczególności dla Duchowieństwa. We wstępie mówi autor o znaczeniu i wartości filozofji historji i wymienia najważniejsze systemy historjozoficzne. Osnowę dalszych rozdziałów stanowią treściwie podane wiadomości o początku i rozwoju religji, o posłannictwie narodu wybranego, o religji i kulturze ludów pogańskich i chrześcijańskich, o objawieniu Chrystusowem, o wpływie Kościoła na postęp moralny i cywilizacyjny ludzkości i na rozwòj sztuk pięknych. W dalszych rozdziałach jest mowa o kulturze średniowiecznej, o t. zw. „reformacji“, o rzekomej wyższości narodów protestanckich nad katolickimi, o znaczeniu wojen dla historji, o wpływie wolnej woli i wielkich ludzi na dzieje ludzkości, o posłannictwie narodu polskiego, a wreszcie o celu ostatecznym historji, wytkniętym jej przez Boga. Autor przytacza wszędzie dzieła, z których korzystał i w których czytelnik może znaleźć pouczenie bardziej wyczerpujące o zagadnieniach, w książce tej rozstrząsanych.

Zakład Art. stolarsko-rzeźbiarski

JANA WOJTOWICZA

w Przemyślanach

poleca P. T. Duchowieństwu:

ołtarze, ambony, konfesjonały etc. po cenach przystępnych z wieloletnią gwarancją podług własnych lub przedłożonych planów. —2

Organy kościelne i Harmonjum

wykonuje, przeprowadza wszelkie reparacje systemów stożkowych i pneumatycznych, dorabia piszczałki metalowe, miechy i t. p. po cenach umiarkowanych i z gwarancją za trwałość.

Koncesjonowana pracownia organów kościelnych i harmonjum

Jana Śliwińskiego — organmistrza

w Kołomyi, ul. Kopernika l. 18. — (Małopolska).

10—12

KALENDARZ POLSKI NA ROK 1926

Rocznik ósmy wspaniale ilustrowany (około 60 obrazków) z piękną barwną okładką, obejmuje działy: religijny, opowiadaniowy, gospodarczy. Nowość: na każdy dzień podaje imiona kilku świętych z rokiem ich śmierci.

Cena 1·20 zł., z przesyłką pocztową 1·40 zł. — Kto zamawia 10 egzemplarzy, otrzymuje 11-ty gratis.

Do nabycia w Tow. „Bibljoteka Religijna“
Lwów, ul. Ormiańska 13.

TOW. BIBLJOTEKA RELIGIJNA

Lwów, Ormiańska 13.

Nowości! Nowości!

X. Dr. Z. Bielawski:

Katechezy biblijne na 1-szą kl. szkół powsz.
Wyd. 2-gie. **3·80 zł.**

S. B. Żulińska:

„MAŁA ŚWIĘTA“

Opowiadania z życia św. Teresy od dzieciątka Jezus dla dzieci. — 15 obrazków w tekście.

Na papierze półkredowym brosz. **1·20 zł.**, karton **1·50 zł.**, opr. w półpłótno **1·80 zł.**, w całe płótno **2·20 zł.**

KONKORDAT
Polski ze Stolicą Apostolską.

Wstęp, tekst polsko-francuski i stenograficzne rozprawy w Sejmie i Senacie. — **Cena 9·60 zł.**

X. Wł. Hozakowski:

MARJA MAGDALENA W EWANGELJACH.

Cena 2·60 zł.

Żywot Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

:—: :—: **Wydanie 2-gie. Cena 1·20.** :—: :—:

Wina mszalne

w beczkach począwszy od 30 ltr. i flaszkach $^3/_4$ litr. deserowe i kuracyjne czerwone we flaszkach, świece kościelne woskowe i stearynowe, **konfesjonały wiklinowe**, cingula, znaczki do mszałów i brewiarzy, kadzidła, dzwonki i inne przybory kościelne poleca po umiarkowanych cenach

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

P. K. O. Nr. 146.883. — Lwów, ul. Gródecka 2 b.

—1

„Oryginalne kadzidło“

czysty bursztyn naturalny szrutowany (nie proch) wysyła za zaliczką po 4 zł. za klg., przy odbiorze 5 klg, gratis opakowanie i porto.

Pierwsza polska motorowa szlifiarnia bursztynu

P. Trześniak, Gdynia. 2—2

DROBNE OGŁOSZENIA.

Gospodyni wiejska, w średnim wieku, z wieloletnią praktyką, znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie, poszukuje posady najchętniej na plebanji. — Franciszka Motyka, Żabnica mała, poczta Węgierska Górka.

1—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.